

Jerome Kagan

TRZY ZŁUDNE
PRZEKONANIA

Przekład
Beata Majczyna

WYDAWNICTWO WAM
KRAKÓW 2008

Tytuł oryginału
THREE SEDUCTIVE IDEAS

© 1998 Jerome Kagan
All rights reserved
Third printing, 2000, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts

© Wydawnictwo WAM, 2008

Redaktor naukowy
dr hab. Barbara Szmigielska-Siuta

Korekta
Barbara Cabała

Projekt okładki
Jadwiga Mączka

ISBN 978-83-7318-741-2

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 KRAKÓW
tel. 012 62 93 200 • fax 012 429 50 03
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 012 62 93 254-256 • fax 012 430 32 10
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

Zapraszamy do naszej
KSIĘGARNI INTERNETOWEJ
<http://WydawnictwoWAM.pl>
tel. 012 62 93 260 • fax 012 62 93 261

Drukarnia Wydawnictwa WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

wydawnictwowam.pl

Spis treści

Wprowadzenie 7

ROZDZIAŁ 1

Zamiłowanie do tego, co abstrakcyjne 19

Strach i lęk 21

Świadomość 48

Inteligencja 63

Temperament 88

ROZDZIAŁ 2

Powab determinizmu okresu wczesnodziecięcego 101

Przywiązanie i niepewność 112

Pomiar przywiązania 119

Trudności związane z odrzuceniem determinizmu 127

Interpretacja doświadczenia przez dziecko 136

Kolejność urodzeń, identyfikacja i epoka historyczna 156

ROZDZIAŁ 3

Zasada przyjemności 179

Przesłanka ciągłości 188

Pojawienie się poczucia moralności 200

Utożsamienie: samoocena i cnota 207

Toniczność ciała a cnota 211

Ewolucja, strach i poczucie winy 217

Zakończenie 229

Podziękowania 235

Indeks osobowy 236

Indeks rzeczowy 239

Wprowadzenie

Prawdziwa metoda odkrywania jest niczym lot samolotem. Startuje z podłoża konkretnej obserwacji. Odbywa lot w rzadkim powietrzu pełnego wyobraźni uogólnienia i ponownie ląduje po nową obserwację zaostrzoną racjonalną interpretacją. (A.N. Whitehead, 1929)

Gdybyśmy żyli w Europie schyłku XV wieku, to wierzylibyśmy, że czarownice sprowadzają choroby, że surowe karanie dziecka tworzy przystosowawczy lęk przed autorytetem, a dążenie do przyjemności seksualnej pozbawia mężczyznę energii życiowej i zamyka przed nim bramy niebios. Dzisiaj, pięć stuleci później, prężnie rozwijające się, lecz wciąż młode dziedziny wiedzy zajmujące się ludzkim zachowaniem, są za pan brat z licznymi równie błędnymi założeniami. Niniejsza książka dokonuje krytycznej analizy trzech spośród potencjalnie zwodniczych idei i wskazuje na niektóre z przyczyn ich wciąż trwającej popularności.

Pierwsze błędne przekonanie dotyczy tego, że w przypadku większości psychologicznych procesów badawczych dokonuje się daleko idących uogólnień. Zatem wiele osób sądzi, że określenie obiektu badań, czy jest nim szczur, małpa czy człowiek, lub kontekstu, w którym obiekt ów działa, czy to laboratorium czy środowisko naturalne, miejsce pracy, dom, nie jest aż tak ważne, ponieważ ogólne wnioski mogą być formułowane niezależnie od obiektu i kontekstu. Przykłady tego typu swobodnego myślenia można znaleźć w każdym czasopiśmie technicznym, zwłaszcza w książkach pisanych dla szerokiego odbiorcy. Na przykład cecha zwana inteligencją jest przypisywana zwierzętom, niemowłom, studentom i programom komputerowym. Wśród dowodów, na podstawie których wnioskuje się o tej cesze, można wymienić: szczury biegające w labiryntach, prze-

trwanie najlepiej przystosowanych, niemowlęta przyglądające się obrazkom w książkach, dysponowanie dużym zasobem słownictwa, szybkie podejmowanie decyzji, zdolność przypominania sobie długich rzędów cyfr i prawidłowe zastosowanie zasad logiki. Myśl, że jeden proces psychiczny mógłby wpływać na tak różnorodny zbiór zjawisk, powinna zmęczyć wyobraźnię nawet najbardziej otwartego umysłu.

Taka liberalna postawa jest dość powszechna. Kiedy ktoś wpycha się przed nas w kolejce, to jesteśmy gotowi przypisać mu ogólną cechę agresywności, sądząc, że jest on równie agresywny w domu, w biurze i podczas pikników rodzinnych. Jak można się spodziewać, o wiele bardziej konserwatywni jesteśmy wówczas, gdy sami popełniamy ten sam czyn. Jeśli ja wepchnę się do kolejki na lotnisku, to będę tłumaczyć swoją nieuprzejmość jako nietypową dla siebie reakcję, która została sprowokowana szczególnymi warunkami – rażącą niekompetencją pracownika linii lotniczej, korkiem w przejściu podziemnym lub nagłym wypadkiem tuż przed wyjściem z domu. Tego rodzaju asymetryczną logikę, w której innym przypisujemy szeroko pojmowane stałe cechy, natomiast własne zachowanie tłumaczymy zaistniałą w danej chwili sytuacją, psychologowie społeczni określają mianem błędu atrybucji.

Nasza skłonność do szeroko pojętych kategorii jest najbardziej widoczna wtedy, gdy nazywamy konkretne rzeczy w otaczającym nas świecie. Matka wskazuje na klon o szkarłatnych liściach i mówi: „Spójrz na drzewo”, a nie „Spójrz na wielki, kolorowy klon”. Upodobanie do niedoprecyzowania zdarzenia, a zatem do zbyt uogólniania, tkwi prawdopodobnie w biologicznej naturze ludzkiego umysłu i stanowi jedno z najstarszych i powszechnie uznanych zjawisk, jakie zaobserwowano w laboratorium psychologicznym. Jeśli szczurowi lub człowiekowi pokaże się czerwone światło, po którym nastąpi nagroda – pokarm dla szczura i może pieniądze dla człowieka – każdy z podmiotów okaże uwarunkowane pobudzenie wobec różnych odcieni czerwieni, a nie jedynie tego konkretnego zastosowanego podczas warunkowania pierwotnego. Mózg ludzki, tak jak mózg szczura, początkowo zdradza tendencję do zajmowania się raczej tym, co ogólne niż tym, co szczegółowe. Doświadczenie musi nauczyć nas „przycinać” owo początkowe rozumienie.

Dostrajanie jest doniosłym celem nauk empirycznych. Przez ostatnie pięćset lat większość postępu w badaniach nad naturą dokonała się, ponieważ badacze analizowali pojęcia abstrakcyjne i zastępowali je rodzinami

powiązanych ze sobą, lecz odrębnych kategorii. Kosmos, jak wiadomo, składa się nie tylko z widocznych gwiazd i galaktyk, lecz także z otaczającej je tajemniczej, rozległej „czarnej materii”. Niektóre gatunki rozmnażają się płciowo, inne bezpłciowo, a kilka – na oba sposoby. Należy odróżnić wirusy od retrowirusów, rekiny zaś nie są bliskimi krewnymi wielorybów.

Naukowcy zaczęli właśnie doceniać korzyści analizowania dla zjawisk poznawczych. Na przykład, obecnie przyjmuje się, że pozornie niezróżnicowana kompetencja uznawana wcześniej przez psychologów po prostu za pamięć, składa się ze zbioru odrębnych procesów dokonujących się za pośrednictwem różnych obwodów mózgowych. Pomimo tych nielicznych zwycięstw, zbyt wielu przedstawicieli nauk społecznych i nauk o zachowaniu nadal żywi głębokie uczucia dla takich wielkich pojęć, jak uczenie, strach, depresja, komunikacja, miłość i świadomość, ufając, że każdy z tych terminów wiernie opisuje powszechność w naturze. Pierwszy rozdział niniejszej książki zgłębia ten problem poprzez analizę czterech popularnych słów stosowanych w sposób tak abstrakcyjny, że stają się niemal beużyteczne: strach, świadomość, inteligencja i temperament.

Drugim zwodniczym założeniem, za którym opowiadają się badacze ludzkiego zachowania, jest determinizm okresu wczesnodziecięcego, zgodnie z którym pewne doświadczenia z okresu pierwszych dwóch lat życia na zawsze pozostawiają po sobie ślad. Jeden z przełomowych momentów w rozwoju dziecka dokonuje się w połowie drugiego roku życia, kiedy dziecko nie mogąc znaleźć zabawki, którą – jak widziało – osoba dorosła chowała pod kawałkiem materiału, celowo szuka tego przedmiotu w pobliżu. Jeśli zabawka była pod kawałkiem materiału kilka sekund wcześniej, a dziecko nie widziało, żeby była stamtąd usuwana, to ono wie, że zabawka musi gdzieś być, ponieważ przedmioty nie znikają. To powszechne zdarzenie, nazwane przez Jeana Piageta „stałością przedmiotu”, oznacza, że umysł człowieka jest przygotowany do tego, by wierzyć, że rzeczy nie znikają tak po prostu bez interwencji jakiegoś czynnika lub siły.

Biorąc po uwagę powszechność tego przekonania, nie powinno nas dziwić jego częste zastosowanie wobec wytworów psychiki z okresu pierwszych lat życia: rzeczy – w tym przypadku produkty najwcześniejszych doświadczeń dziecka – nie znikają tak po prostu. Dla większości ludzi uzasadnione wydaje się założenie, że pierwsze struktury umysłowe tworzone przez doświadczenie są zachowywane na zawsze, niczym rysa na stole. W rzeczywistości jednak, wczesne pojęcia i nawyki albo znikają, albo pod-

legają tak poważnej przemianie, że można je wydobyć w późniejszym okresie życia w takim samym stopniu, jak dają się dostrzec pierwsze pociągnięcia pędzla w pejzażu morskim, kiedy patrzy się na już ukończone dzieło.

Indywidualne reorganizacje obrazów i pojęć, jakie dokonują się w okresie rozwoju, ukryte są przed okiem obserwatorów. Reprezentacja twarzy matki u niemowlęcia zmienia się w niedostrzegalny sposób z każdym mijającym rokiem, tak że żaden nastolatek nie potrafi odtworzyć najwcześniejszego obrazu swego rodzica. Podobnie płacz przerażonego dziewięciomiesięcznego niemowlęcia, gdy jest podnoszone przez nieznanego wcześniej wujka, znika bez śladu, nim dziecko wkroczy w drugi rok życia. Owe wczesne doświadczenia porównać można do pisanych latem na piasku imion, które zmywa fala. Jak zobaczymy w rozdziale drugim, nietrwałość pierwszych struktur jest równie prawdopodobna jak ich zachowanie, czy to w procesie ewolucji, rozwoju psychicznego, czy w zakresie języka.

Trójka autorów pisząca ponad sześćdziesiąt lat temu, powiedziała rodzicom, że zmysł estetyczny osoby dorosłej kształtowany jest w pierwszym roku życia. Inni autorzy radzili rodzicom, by nie zabierali niemowląt do kina, gdyż doświadczenie to mogłoby im przynieść szkodę. Czytelnicy, którzy zastanawiają się, czy przekonania te są staroświeckie i przeminęły, powinni przeczytać numer czasopisma *Time* z trzeciego lutego 1997 roku. Artykuł z pierwszej strony zatytułowany „How a child's brain develops” („Jak rozwija się mózg dziecka”) prawdopodobnie przysporzył zmartwienia wielu pracującym rodzicom, ponieważ zawarto w nim sugestię, że jeśli matki nie zostają w domu, by bawić się ze swymi niemowlętami, to zostanie narażona na szwank przyszła integralność psychiczna ich dziecka. „W czasach, kiedy rodzicom coraz bardziej brakuje czasu (...) wyniki podawane przez laboratoria zapewne nasilą niepokój związany z pozostawianiem bardzo małych dzieci pod opieką innych osób. Dane te podkreślają znaczenie interaktywnego rodzicielstwa, znajdowania czasu, by przytulić niemowlę, porozmawiać ze szkrabem i dostarczyć maluchom stymulujących doświadczeń”¹.

¹ J.M. Nash, „Fertile minds”, *Time*, February 3, 1997, s. 51, 55.

ROZDZIAŁ 1

Zamiłowanie do tego, co abstrakcyjne

Kiedy osoba, talerz lub topola upadnie na ziemię, podany przez nas słowny opis tego zdarzenia jest zwykle dokładny i niemal wszyscy słuchacze wiedzą, co mamy na myśli. Stwierdzenia typu: „Mary pokłóciła się z teściową” są już mniej pewne, ponieważ niezupełnie wyraźny jest charakter i intensywność kłótni. Niemniej, większość dorosłych będzie miała jakieś wspólne wyobrażenie na temat tego, co się wydarzyło. Jednak zdolność pojmowania szybko słabnie, jeśli zdanie odnosi się do niewidzialnych jakości przypisywanych dużej liczbie ludzi, zwierząt lub przedmiotów. Takimi zdaniami posługuje się nauka.

Różnica pomiędzy językiem naukowym a językiem większości konwersacji polega na zastosowaniu słów służących do wyjaśniania zdarzeń spostrzeganych bezpośrednio, do opisanie hipotetycznych zdarzeń, które w taki sposób spostrzegane nie są. Problemy zaczynają się wówczas, gdy psychologowie, socjologowie, ekonomiści oraz inni przedstawiciele nauk społecznych i nauk o zachowaniu stosują abstrakcyjne słownictwo do opisanie ukrytych procesów psychicznych. Słowa te często nie precyzują najistotniejszych informacji, takich jak rodzaj czynnika sprawczego, sytuacji w jakiej on działa oraz źródła takiego przypisania. Wszystkie trzy elementy mają decydujące znaczenie dla zrozumienia. Czy opisywanym zjawiskiem jest uczenie, komunikacja, depresja, eksternalizacja, ekstrawertyczność, współpraca, unikanie, strach, regulacja czy pamięć, uczeni badający za-

chowanie zwierząt i ludzi wolą posługiwać się słowami sugerującymi, że proces psychiczny funkcjonuje zasadniczo w ten sam sposób w przypadku różnych czynników sprawczych działających w odmiennych sytuacjach. I uparcie przeciwstawiają się zastąpieniu jednego abstrakcyjnego słowa zbiorem pokrewnych, lecz konkretnych terminów wierniej oddających istotę rzeczy.

Można mnożyć przykłady owego zamiłowania do tego, co abstrakcyjne nie tylko w literaturze popularnej, lecz także w technicznej. Na przykład, w najnowszej publikacji na temat współpracy zawarto sugestię, że owady, ryby, ptaki, małpy i ludzie angażują się w zachowanie („współpracę”) o wspólnym mechanizmie ewolucyjnym. Podobnie, w referacie naukowym opublikowanym niedawno w jednym z renomowanych czasopism psychologicznych, autorzy doszli do wniosku na podstawie laboratoryjnych badań z udziałem studentów uprawiających hazard, że „ludzie wybierają taki rodzaj hazardu, który minimalizuje negatywne emocje”³. To spontaniczne stwierdzenie nie uwzględnia wieku, klasy społecznej, pochodzenia etnicznego osób badanych, określonego charakteru sytuacji uprawiania hazardu, sztuczności otoczenia laboratoryjnego oraz konkretnej emocji odczuwanej przez studentów. Używając przymiotnika „negatywny” autorzy zdają się mówić nam, że niezbyt ważne jest to, czy emocją odczuwaną przez osobę badaną było poczucie winy, wstyd, strach, gniew, lęk czy nuda.

Whitehead i Wittgenstein głoszą przeciwny pogląd, podkreślając, żeby każdy opis zjawiska odnosił się zarówno do zdarzenia, jak i do warunków obserwacji. Nie ma żadnej gwarancji – przestrzega Whitehead – że określone pojęcie zawsze przedstawia „bezpośrednio jawiące się doświadczenie”. Stan psychiczny uciekającej myszy, strojącej miny małpy i zmartwionego studenta różnią się na tyle, by podejrzliwie potraktować sugestię, że każde z nich znajduje się w podobnym stanie psychicznym. Metaforą zaproponowaną przez Wittgensteina oddającą nieprecyzyjne posługiwanie się językiem była para ciasnych butów, które zniekształcają to, na co mają pasować⁴.

³ L.A. Dugatkin, *Cooperation among animals*, New York: Oxford, 1997; B.A. Mellers, A. Schwartz, K. Ho i I. Ritov, „Decision affect theory”, *Psychological Science* 8 (1997), s. 423-429.

⁴ H. Feshbach, T. Matsui i A. Olesen (red.), *Niels Bohr: Physics in the world*, New York: Harwood, 1988; A.N. Whitehead, *The aims of education and other essays*, New York: Macmillan, 1929, s. 158; L. Wittgenstein, *Culture and value*, Chicago: University of Chicago Press, 1984, s. 41E.

W niniejszym rozdziale zawarta jest analiza czterech popularnych, lecz kontrowersyjnych pojęć psychologicznych, które ilustrują nieustanne dążenie do zbytniego uogólniania. Są to: strach, świadomość, inteligencja i temperament – każde z tych słów jest pojęciem abstrakcyjnym, kryjącym zbiór różnorodnych zjawisk, które najlepiej byłoby opisać za pomocą rodzin pokrewnych, acz zdecydowanie odmiennych terminów. Wybrałem te pojęcia spośród potencjalnie ogromnej liczby, jakie mogły być brane pod uwagę, ponieważ dwa z nich – strach i świadomość – stały się ostatnio celem szczegółowych badań prowadzonych przez przedstawicieli neuronauki, którzy zaczęli nadawać tym słowom nowe znaczenia. Pozostałe dwa pojęcia – inteligencja i temperament – zostały wybrane, ponieważ obecnie stanowią centrum gorącej dyskusji toczącej się zarówno wewnątrz środowiska akademickiego, jak i poza nim. Po krótkim okresie względnego milczenia na temat znaczenia I.I. (ang. IQ), opublikowana w 1994 roku książka *The bell curve* autorstwa Richarda Herrnsteina i Charlesa Murraya wywołała szeroką dyskusję społeczną nad tym zagadnieniem. Podobnie, po siedemdziesięciu latach, pojęcie temperamentu powróciło, by podważyć starsze teorie rozwoju osobowości i psychopatologii, które pomijały oddziaływanie biologii człowieka.

Wszystkie cztery pojęcia odnoszą się do zjawisk będących obecnie w centrum zainteresowania. Ze względu jednak na to, że każde z nich jest stosowane bez precyzyjnego określenia albo klasy czynnika sprawczego, albo kontekstu urzeczywistnienia, można stwierdzić, że daje nam ono jedynie częściowy wgląd w zjawiska, jakie pragniemy zrozumieć.

Strach i lęk

Wyobraźmy sobie psychologa, który prosi 1000 osób o odpowiedź na 24 pytania dotyczące ich strachu, niepokoju i lęków. Obszarem zainteresowania są takie zagadnienia, jak: pieniądze, pozycja społeczna, przyjaciele, przemoc, wystąpienia publiczne, nieznajomi, choroba, śmierć, koszmarne sny, burze, zwierzęta i przyszłość ich dzieci. Na każde pytanie osoby te zaznaczają odpowiedź „tak” albo „nie”. Ponad $\frac{2}{3}$ osób badanych zgłosiło mniej niż trzy obawy, jednak 15% – przyznaje się do dziesięciu lub więcej. Ta grupa 150 osób różni się pod względem wieku, płci kulturowej, klasy społecznej, pochodzenia etnicznego i rzeczywistego poziomu stresu w ich

życiu, a także mają oni odmienne zmartwienia. Jedną z tych osób jest niezamężna trzydziestopięcioletnia samotna matka trójki dzieci, będąca w trudnej sytuacji finansowej i mieszkająca w niespokojnej dzielnicy wielkiego miasta. Kolejną osobą jest czterdziestopięcioletni cierpiący na nowotwór żołądka. Jeszcze inna osoba – to pochodząca z zamożnej rodziny dwudziestopięcioletnia kobieta, która właśnie ukończyła studia prawnicze. Warunki życia tych osób radykalnie się różnią, jednak odmienne przyczyny ich zmartwień ulegają zatarciu z chwilą, gdy psycholog zalicza wszystkie trzy osoby do kategorii „łękliwy”.

Niemal połowa dorosłych Amerykanów przyznaje, że doświadczyła w swoim życiu napadu depresji, lęku, nadużywania alkoholu lub substancji psychoaktywnych, przy czym problemy te występują najczęściej wśród – znajdujących się pod presją warunków ekonomicznych – rodziców małych dzieci. Nie trzeba zbyt wielkiej przenikliwości, by dostrzec, że ta grupa dorosłych ma powody, by martwić się o przyszłość swojej rodziny oraz że niektórzy mogą przejściowo popaść w depresję lub ulec pokusie nadużywania alkoholu jako sposobu radzenia sobie z faktycznym stresem ich codziennego życia⁵.

Również fobia społeczna jest najbardziej rozpowszechniona wśród populacji o minimalnym dochodzie i najniższym wykształceniu. Psychiatra rozpoznaje u pacjenta fobię społeczną, jeśli pacjent twierdzi, że czuje się nieswojo w kontaktach z nieznanymi, że unika spotkań towarzyskich, na przykład restauracji, gdzie obcy mogą oceniać jego zachowanie. Zwykle w ten sposób opisują się źle sytuowane finansowo, słabo wykształcone kobiety z terenów wiejskich i dlatego są one diagnozowane jako cierpiące na „fobię społeczną”⁶. Jednak nie powinno nikogo dziwić, że dwudziestolatka – która nie ukończyła szkoły średniej i wstydzi się swojego wykształcenia, pracy niewymagającej kwalifikacji i pozycji społecznej – chciałaby uniknąć spotkania z zamożniejszymi i lepiej wykształconymi. Z drugiej

⁵ D.A. Regier, W.E. Narrow i B.S. Rae, „The epidemiology of anxiety disorders”, *Journal of Psychiatric Research* 24 (1990), s. 3-14.

⁶ W.J. Magee, W.W. Eaton, H.U. Wittchen, K.A. McGonagle i R.L. Kessler, „Agoraphobia, simple phobia, and social phobia in the national comorbidity survey”, *Archives of General Psychiatry* 53 (1996), s. 159-168; M.B. Stein, J.R. Walker i D.R. Forde, „Public speaking fears in a community sample”, *Archives of General Psychiatry* 53 (1996), s. 169-174; J.R.T. Davidson, D.C. Hughes, L.K. George i D.G. Blazer, „The boundary of social phobia”, *Archives of General Psychiatry* 51 (1994), s. 975-983.

strony, lekarka, która obawia się kontaktów z nieznanymi, przedstawi zapewne inną historię zdradzając inny stan psychiczny. Jednak obie kobiety otrzymują tę samą diagnozę. Znaczenie słowa „lękliwy” nie jest podobne do przymiotnika „niebieskooki”, ponieważ znaczenie to może się różnić, będąc stosowane w odniesieniu do osób o różnej narodowości, pochodzeniu etnicznym, żyjących w odmiennych warunkach.

Większość badaczy zajmujących się zagadnieniami „lęku” lub „strachu” posługuje się odpowiedziami na standardowe pytania kwestionariuszowe lub odpowiedziami na pytania osoby przeprowadzającej wywiad, celem ustalenia, które osoby badane są lękliwe, a które odczuwają strach. Nieco mniejsza grupa naukowców rozmawia z przyjaciółmi lub krewnymi każdej osoby badanej, by ustalić poziom lęku danej osoby. Jeszcze mniejsza grupa dokonuje pomiaru tętna, ciśnienia krwi, reakcji skórno-galwanicznej lub poziomu kortyzolu w ślinie u osób badanych. Niestety, te trzy źródła informacji rzadko się ze sobą zgadzają. Wielu dorosłych wykazujących się znacznie przyspieszonym tętnem i wzmoczoną potliwością dłoni podczas oglądania slajdów przedstawiających niebezpieczne sceny, zaprzecza, że odczuwają strach lub lęk, gdy widzą te obrazy. A wielu spośród tych, których przyjaciele opisują jako lękliwych, nie wykazuje się przyspieszeniem tętna lub wzmoczoną potliwością dłoni podczas oglądania tych obrazów. Każdy ze sposobów oszacowania poziomu lęku dostarcza innej odpowiedzi na pytanie: „Kto jest lękliwy?”⁷.

Wydarzenia historyczne spowodowały stopniowy zanik istniejącej wcześniej różnicy pomiędzy strachem i lękiem. Różnica między tymi dwoma pojęciami jest najwyraźniejsza, gdy porównamy stan emocjonalny wytworzony przez sytuację, w której zawodzi układ hamulcowy (gdy ktoś pędzi z prędkością bliską 100 km na godzinę w kierunku ciężarówki, która zatrzymała się na czerwonym świetle), ze stanem emocjonalnym wynikającym z oczekiwania na ważną rozmowę w sprawie pracy na tydzień wcześniej. Te dwa stany uczuciowe różnią się nie tylko co do intensywności i jakości, lecz także co do treści myśli związanych z przyszłością.

⁷ M. Myrtek, *Constitutional psychophysiology*, New York: Academic, 1984. Potencjalnym problemem związanym z prośbieniem ludzi o to, by przypomnieli sobie, kiedy odczuwali lęk jest to, że wspomnienia są często niedokładne. A. Angold, A. Erkanli, E.J. Costello i M. Rutter, „Precision, reliability and accuracy in the dating of symptom onsets in child and adolescent psychopathology”, *Journal of Child Psychology and Psychiatry* 37 (1996), s. 657-664.

MYŚL _____ PSYCHOLOGICZNA

REDAKCJA NAUKOWA SERII:

Dr hab. Jerzy Siuta, prof. UJ

Dr hab. Stanisław Głaz SJ, prof. WSFP Ignatianum

w serii ukazały się:

Robert R. McCrae, Paul T. Costa Jr.

– OSOBOWOŚĆ DOROSŁEGO CZŁOWIEKA

Ronald Melzack, Patrick D. Wall

– TAJEMNICA BÓLU

Malcolm Macmillan

– FREUD OCENIONY

Stanley Milgram

– POSŁUSZEŃSTWO WOBEC AUTORYTETU

Arthur G. Miller

– DOBRO I ZŁO

w przygotowaniu:

Frank Cioffi

– FREUD I PSEUDONAUKA